MONITOR

Na R. P. 1769.
Nro XXXIX.
d. 13 Maia.

Si vis nubere, nube pari,

KAżdy na swoie koło wodę ciągnie, iest to przysłowie pospolite, y doświadczenie codzienne nas uczy że się w istocie iści: założona odemnie sentencya bywa rożnie tłumaczona według osobistych Interessow; mogłbym y ia, w

wykładaniu tey ſentencyi moie napisać zdanie, ale następuiący liſt zaſtępuie mnie w tey pracy, y ſpodziewam ſię że tym większe ukontentowanie, przez kommunikacyą tego liſtu, moim uczynię czytelnikom, że ieſt od tey Płci, ktorey narzekania, łzy y wymowa, naytwardsze zmiękczą ſerca.

Mości Panie MONITOR.

Z niewymownym ukontentowaniem czytałem prace W. Pana, ktore, tym ſą chwalebnieysze, im że inſzego celu nie maią, iak dobro poſpolite, y poprawienie obyczaiow narodowych; á że ſtan Małżeńſki ieſt fundamentem wſzyſtkich ſpołeczności, y że tak rzekę całey ludzkości, za naypożytecznieyszą rzecz ſądzę w tey materyi z nieſzczęśliwego mego doświadczenia co napisać; oprocz tego znayduię iakążkolwiek ulgę w opłakanym moim ſtanie, przez wyznanie moich dolegliwości, być przy-

nay-

naymniey pożyteczną ſpołeczności ludzkiey. Przeto cały moy wiek W. Panu opisuię.

Urodziłam ſię w Domu znakomitym y Szlachetnością y Bogactwy, gdzie przy pierſiach ieſzcze nauczyli mię wſtydzić ſię imienia Familii moiey, bo mię tylko po honorze zwali; y tak ſię moie ucho przyuczyło do Imci Panna - - anka, że mi Panna - - ſka ſpazmy y wapory ſprawiały. Dali mi Guwernantkę, ktorey wſzyſtek talent był, że Francuſką była y wiele gadała; prawda że w dziecinnych naukach dosyć pilną była, ale pobłazanie matki moiey, y zbytnia iey miłość ku mnie, nieposłuszeńſtwa Guwernantce, y opieſzałości w applikacyi była okazyą; â do tego, przeſtawanie uſtawiczne z Panami ſłużebnemi, podobało mi ſię bardziey, niżeli dyſkursa, czasem pożyteczne, mo-

iey gadatliwey Ochmistrzyni; Przeto wyszedłszy na świat, nic po mnie znać nie było tey Edukacyi, ktoreyby się względem mego Urodzenia, y Bogactw moich Rodzicow spodziewać było można. Jednakże nie schodziło mi na konkurrentach, ktorzy się bardziey o posag, niżeli o moię starali osobę. Przez posłuszeństwo Rodzicom (ktore mniemałam że powinno bydź nieograniczone) poszłam za męża nego, dla tego że miał trzykroć sto tysięcy więcey, niżeli ten ktoregom polubiła, y ktory przez swoy charakter y edukacyą, byłby mnie szczęśliwą uczynił. Ofiarą się stałam łakomego ducha Rodzicow moich; Oh! iak wiele za to cierpię! Mąż moy (nie mowię to ażebym go osławiała, bo nikt nie będzie wiedział, kto on iest) w szkołach ieszcze upewniony o przyszłey swoiey sukcessyi, iak mi sam powiedział, mniemał, że

Rozum

Rozum y Nauki tym tylko ſą potrzebne, ktorym ſię przez nie chleba dorabiać trzeba, y niczego ſię nie nauczył; Oprocz tego, bez ſentymentow, bez charakteru, nieumieiący żyć, zkąd uparty złośliwy y głupi, á do tego do kufelka y do kart ſkłonny, ſądźże W. Pan teraz, iak nudne, iak przykre, y iak nieznośne prowadzę życie! Dosyć ieſt dla mego Męża, żeby tylko miarkował, co ia lubię, lub czego ſobie życzę, ażeby mi ſię ſprzeciwiał y w naymnieyszych bagatelach. Lecz niechcę W. Pana nudnym opisaniem opłakanego mego ſtanu zabawiać, ſnadno go ſobie każdy przed oczy ſtawić może, niektore tylko reflexye kommunikować będę, ktore częſto przy łez wylaniu nad moią czynię ſytuacyą, ażaliż będę tak ſzczęśliwą, że ktokolwiek z nich profitować będzie.

Kocham z całego ſerca tych, ktorzy mi życie dali, ale ta miłość nie może

bydź

bydź dosyć mocna, żeby mi zabraniała sprawiedliwey na nich skargi, że dla obrzydłego y wzgardy godnego interessu, nieszczęśliwą mnie na całe uczynili życie; Wyznawam żem po czasie poznała, żem sama do mego była pomocą nieszczęścia przez tę nie rozstrząśnioną powolność, bo rożne uwagi, y dyskursa z ludźmi rostropnemi mnie nauczyły, że naywyższy Prawodawca Bog, przewidziawszy przed wieki że się tak niebaczni Rodzice znaydować będą, ktorzy słabe, bezbronne, y niewinne Dzieci, swym passyom interessu albo ambicyi sakryfikować zechcą, nie podobno, aby nie miał założyć słusznych granic, do poki ich się władza ma rozciągać, á do poki winne od nas posłuszeństwo; gdym temu uwierzyła, uchoway Boże abym wcale powinność posłuszeństwa ku Rodzicom znieść chciała, y owszem sądzę z iedney stro-

ny,

ny, bydź ie nayokazalszą probą tey miłości y czci, ktore im Prawo y natura od dzieci przyſądziła, z drugiey ſtrony ſądzę ie bydź potrzebą konieczną: Gdy bowiem dzieci przez niedoſkonałość wieku, nie mogą mieć tyle oświecenia, ile Rodzice, powinni ſię w ſwoich zamyſłach poddawać y ſtosować ich millionowemu doświadczeniu, aby oni, ich affekta kierowali ſwoim rozumem, ich niedalekie zaſięgnienia ſwoią przezornością, ich, krotko mowiąc nieuwagi, (gdyż wiek młody ſtolicą tego ieſt) ſwoią roſtropnością. Z tym wſzyſtkim, gdy ſię iuż pozbędą Dzieci tych grubych ciemności, y dadzą dowod zdrowych uwag, tudzież ſtaną ſtatecznie, y uſprawiedliwią przy probach, ktore wolno Rodzicom czynić, rozumiem moim ſłabym zdaniem, że to poſłuſzeńſtwo powinno mieć ſwoią wolność, oſobliwie w obieraniu ſtanu, gdzie o uſzczę-

śliwienie doczesne y wieczne idzie, w ten czas każdy o ſobie myśleć powinien, bo ſam za ſiebie odpowie, y ta powolność, w innych wſzyſtkich okolicznościach cnotą, w tey będąc źrzodłem nieſzczęścia y zgorszenia, nie może bydź tylko przynaymniey ſłabością Ducha.

(*Reszta w naſtępuiącym Monitorze.*)